

Zamyślenia



**Korespondencja
własna z Węgier**

Tyle wyciągniętych dłoni...

*...Stoimy na granicy
Wyciągamy ręce
Wielki sznur z powietrza
Wiążemy bracia dla was*

Zbigniew Herbert

Wtedy był rok 1956 i ofiarowana krew polska dla walczącego Budapesztu. Na długo przed Herbertem na Węgrzech tamtejsi poeci czułym sercem ogarniali naszą uciemiężoną ojczyznę. Historia Madziarów o Polaków to odpoczywająca tkliwość i braterska solidarność w chwilach zagrożenia. Poeta György Gomon pisał: „Wszyscy Węgrzy pochodzą z nami, pójdziemy za Polakami...”. I takie właśnie braterstwo winno być przykładem dla innych, europejskich narodów. A wszystko zaczęło się 15 marca 1848 roku w Peszcie, zwyczajnie – na schodach, gdzie dziś mieści się Muzeum Narodowe (Nemseti Múzeum). To właśnie tu na wiadomość o rewolucjach w Paryżu i Wiedniu, Sandor Petofi sformułował swoje „12 żądań”.

Rozpoczęła się węgierska powstanie antyhabsburskie. Europejska Wiosna Ludów. Węgrzy, piękny i dumny naród, doprowadził do wyzwolenia kraju spod panowania Cesarstwa Austriackiego. Na Węgrzech powołany został parlament i niezależny od Austrii rząd. Na jego czele stanął Lajos Kossuth. To, co wydarzyło się u Węgrów, znalazło uznanie w oczach polskiego rządu narodowego na emigracji, który poparł przewrót. Teraz, kiedy stoję na tych schodach w płomieniach tysięcy flag węgierskich i polskich, kiedy słucham smutnego w swym muzycznym brzmieniu hymnu węgierskiego oraz poezji Sandora Petofiego w recytacji Matę Huboczky, mam w oczach łzy wzruszenia. I nie tylko ja, bowiem przyjechało nas Polaków do stolicy Węgier grubo ponad trzy tysiące, aby uczcić Święto Narodowe naszych przyjaciół. Piękny, marcowy dzień, może taki, jak przed 164 laty, kiedy w walce z zaborcą, ramie w ramie z Węgrami, walczył trzytysięczny legion polski pod wodzą gen. Józefa Wysockiego. Polska i Węgry szarpały się na żelaznym łańcuchu zaborczej więzi, skuci ze sobą jak skazańcy. Poeta powie: „Im bardziej się buntują, tym głębsze rany

złobi braterska miłość w ich ciele”. Stoję więc na tych schodach, trzymając tablicę z napisem w obu językach, stoję i mam zalaną krtani i zduszone gardło jak wszyscy zresztą zgromadzeni tu ludzie. Za chwilę z peszteńskiej części miasta, po wspólnym wiecu przyjaźni, ruszymy w pochodzie na Górę Zamkową na plac Disztér. Las sztandarów, transparentów i bander. Po drodze tabloidy przekazujące telewizyjny przekaz i niezliczone tłumy gospodarzy oklaskujących rozciągniętą, polską grupę. Są też Litwini, Słowacy. Idziemy ulicami, które przebyli rewolucjoniści XIX wieku sławnej Wiosny Ludów.

Na początku 1849 roku naczelnym dowódcą wojsk węgierskich zostaje gen. Henryk Dembiński, zaś od sierpnia tegoż roku naczelnym wodzem armii był Józef Bem, którego pomnik jest w Budapeszcie. Niestety, ale rewolucja upadła, kiedy to z odsieczą Austriakom na ziemię węgierską wkroczyła 200-tysięczna armia rosyjska. Obok flag polskich i węgierskich, widziałem flagi innych narodowości, bo to był „dzień wojowników o prawdziwą wolność”, nie tę narzuconą narodom. Uroczystości zresztą przebiegały pod hasłem: „Chwała odważnym”. Nic dziwnego, bo naród węgierski jest politycznym i intelektualnym spadkobiercą roku 1848. „Na Boga Węgrów przysięgamy, przysięgamy, że już więcej nie będziemy niewolnikami!”. To znów słowa poety Sándora Petöfiego. Czy zbliża się czas wolnych narodów, nowa Wiosna Ludów? Stara Europa i ta niby nowa, zglobalizowana. Stara Europa jest tam, gdzie żyją starzy przyjaciele, gdzie słowa przyjaźni i patriotyzm oraz solidarność rzeczywiście coś znaczą. Bo to unia serc, a nie partykularnych interesów bogatych. Dumni ze swojej historii, mamy owe ideały w sercach, gdyż nie wypieramy się swoich chrześcijańskich korzeni.

Z Węgrami łączą nas wspólne, historyczne doświadczenia w walce właśnie o wolność i tradycyjne wartości. Węgiersko-polska wiosna w Budapeszcie. Historyczne doświadczenia od pokoleń, bo to św. Kinga, król Ludwik Węgierski, św. Jadwiga, Władysław Warneńczyk, Władysław Jagiełło, Barbara Zápolya, Stefan Batory, generał Józef Bem. Polscy Bemowie, widzę napis na transparencie. I te inne: Polska – bratanki. Dziękujemy, Polsko! Niech Bóg błogosławi Polskę, że jest z nami jak w 1848 roku. Za wolność waszą i naszą! To słowa męża stanu, który czuje swoim sercem wspólnotę z własnym narodem i nie pozwolił nim gardzić i go upokarzać, Viktora Orbana. Duma narodowa i patriotyzm odpowiada mentalności większości Węgrów, nawet tym nie zainteresowanych polityką. Razem wyrwaliśmy się z szarej strefy postsowieckich uwikłań.

Dziś naród węgierski, jeżeli znalazł się na liście zagrożeń UE, to nie z powodów ekonomicznych, ale właśnie politycznych. W trudnych warunkach kryzysu gospodarczego Węgry budują państwo, z którego będzie dumny każdy Węgier. A my? W tym dniu nie bardzo widziałbym delegację polskiego rządu na ulicach Budapesztu. I nie da się opisać tylu wzruszeń. Tu było się dumnym nad wyraz, że jesteś Polakiem. Widziałem Węgrów całujących naszą, polską flagę, łzy w tyłu oczach,

tylę wyciągniętych przyjaźnie dłoni do braterskiego uścisku. Na Placu Széchenyi powitanie bochnem chleba przepasanym narodową wstęgą. Huzarzy węgierscy na koniach wraz z orkiestrą, wiodą ogromną kolumnę marszową. Tańce, śpiewy, radosne uśmiechy, podarunki serdecznych gestów i drobnych, pamiątkowych przedmiotów wciskanych do rąk.

Tak, zacerpiałem tu powietrze, którego brakowało mi na emigracji i we własnym kraju, kiedy wróciłem tu z nadzieją, że wszystko idzie ku dobremu. Dopiero w Budapeszcie usłyszałem „Boże, coś Polskę”, śpiewaną przez braci Węgrów. I tę ich pieśń „Lajos Kossuth wzywa nas” („Kossuth Lajos azt uzenete”). „Boże, pobłogosław Węgrów” – tak zaczyna się tekst nowej konstytucji węgierskiej. A pod parlamentem ponad 200-tysięczny tłum entuzjastycznie reagujący na przemówienie swojego premiera. Viktor Orban podąża własnym śladem, prowadząc Węgry nowym, niezależnym od nikogo szlakiem. Nie będziemy krajem kolonialnym. Sami będziemy decydowali o naszej przyszłości. Domagamy się równego traktowania w Europie. Węgry czekały na takiego męża stanu całej osiem lat. Orban wie, że do zwycięstwa będzie potrzeba wiele odwagi i siły, aby osamotniony kraj liczył się na arenie międzynarodowej. Czy będziemy świadkami i uczestnikami nowej Wiosny Ludów? Polak, Węgier, dwa bratanki (Lengyel-Magyar, két jó barát). Historyczna przeszłość wiąże nas odwagą, przyjaźnią i zrozumieniem, którym to cechom się daje solidarność. Jesteśmy razem raz jeszcze w czasach trudnych. Nie mamy dziś wspólnych granic, ale mamy wspólne cele w odradzającej się chrześcijańskiej Europie. I oby spełniły się wspólne marzenia i nadzieje, czego na czas Wielkanocny życzymy Węgram i sobie.

KAZIMIERZ IVOSSE



Rys. Barbara Medajska